Nr. 3. Lwów — Piątek dnia 4 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Biesiada literacka" (na lepszym papierze) ilustrowanym „Starsz" i 12 tomami rocznie przedpłata kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h., na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 8-tej wieczorem

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

W przededniu zawieruchy.

Rozpoczęty właśnie rok nowy zastaje nasz kraj wobec zupełnie nowej sytuacyi wewnętrznej, której powinniśmy przypatrzyć się dokładnie i z zimną rozwagą.

Mianowicie stoimy w przededniu pierwszych wyborów według socyalistycznej recepty, opartych na powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem głosowaniu. Wierzymy, iż czytelnicy nasi są już należycie znudzeni codziennem, od szeregu miesięcy powtarzającem się roztrząsaniem rozmaitych szczegółów uchwalonej w radzie państwa ustawy wyborczej, rokowań kompromisowych o jej przeprowadzenie itd. Lecz trudna rada — musieliśmy z obowiązku dziennikarskiego dzień po dniu śledzić historyę tego tak doniosłego przewrotu w ustroju konstytucyjnym państwa, z którem związane są nasze losy.

Stało się; obie izby Rady państwa już tak jakby uchwaliły reformę wyborczą, gdyż nie ulega to najmniejszej wątpliwości, iż to, co zostaje jeszcze do załatwienia w sprawie reformy wyborczej w izbie posłów i w izbie panów, będzie załatwionem bardzo szybko — być może już nawet w pierwszej połowie bieżącego miesiąca. Nic też dziwnego, że wszystkie stronnictwa liczą się z reformą wyborczą, jakby już była faktem dokonanym i sztaby ich pracują w tajemnicy, ale z wytężoną usilnością nad przygotowaniami do kampanii wyborczej.

Najsilniej, gorączkowo przygotowują się do wyborów socyaliści i wszelkiego rodzaju stronnictwa radykalne. Palą się one do wyborów, ponieważ spodziewają się, iż przy pomocy niewyszkolonych politycznie mas proletaryatu zdołają teraz przewrócić do góry nogami cały istniejący porządek rzeczy społeczny i prawno-polityczny. Natomiast niechętnie, z wyraźnem ociąganiem się myślą o wyborach stronnictwa, u których historya nie zaczyna się od ery Gautscha. Gdy polskie, ruskie i żydowskie stronnictwa radykalne dawno już pokończyły swoje przygotowawcze roboty organizacyjne, z naszej strony, tj. ze strony żywiołów, stojących na gruncie narodowym i zasady solidarności Koła polskiego w Radzie państwa, pierwszym czynem, który dowodzi, że i one przecież coś myślą o ewentualności wyborów, jest rozpoczęta dopiero przy końcu przeszłego tygodnia reforma komitetu centralnego przedwyborczego. Mówimy: rozpoczęta — bo wiadomo, iż reorganizacya centralnego organu stronnictw narodowych do kierownictwa wyborów ma jeszcze przejść dwa etapy: utworzenia się komitetów miejscowych i zjazdu ich delegatów, zanim „Rada narodowa" będzie w komplecie gotową do działania.

A jak trudnem jest zorganizowanie komitetów miejscowych w poszczególnych okręgach wyborczych!... Tem trudniejsze, gdy ich organizacya nie może być dokonaną — jeżeli mają skutecznie działać, a nie istnieć tylko na papierze, według dotychczasowych szablonów, lecz musi być zastosowaną do zasadniczych właściwości przyszłej ustawy wyborczej i do granic terytoryalnych nowych okręgów wyborczych — nawiasowo mówiąc, granic dość skomplikowanych. Według regulaminu „Rady narodowej" punkt ciężkości akcyi przedwyborczej spoczywać będzie teraz na komitetach miejscowych.

Otóż, jeśli się zważy, jak mało ludzi zdaje sobie u nas sprawę o właściwościach wyborów powszechnych i bezpośrednich, jak mało ma wogóle ochotę mięszać się do tej akcyi i wziąć w niej udział czynny, łatwo wyobrazić sobie, jak olbrzymie trudności będzie miała Rada narodowa do zwalczenia, zanim zdoła jako tako zorganizować kadry komitetów miejscowych!

A jednak nie potrzeba zapominać, iż znajdujemy się teraz w chwili ciszy przed burzą. Cisza pozorna będzie mianowicie trwała do uchwalenia numerus clausus dla izby panów w Izbie poselskiej, tudzież do uchwalenia w Izbie panów ustawy o zmianie konstytucyi, połączonej z reformą wyborczą. I jedno i drugie jest — jak powyżej zaznaczyliśmy, kwestyą kilkunastu dni. Naturalnie, że sankcya cesarska będzie udzieloną natychmiast. No i wówczas rozpocznie się orgia socyalistyczno-radykalna, jakiej jeszcze nie widzieliśmy — chociaż za rządów Gautscha widzieliśmy już dużo! Teraz oni siedzą cicho, ażeby nie drażnić stronnictw niesocyalistycznych, które w obu Izbach mają większość, a więc mają w ręku losy reformy wyborczej. Jeżeli zaś reforma wyborcza przejdzie przez obie izby parlamentu, wówczas radykali odłożą na bok wszelkie względy, i rzucą się z całą na „szlachciców" i „burżujów" zaciekłością.

Błędem byłoby nie umieć zachować zimnej krwi wobec agitacyi, która zapewne wyprowadzi w szranki walk przedwyborczych nigdy dotąd nie widziane na tej arenie tłumy surowe i będzie się starała rozbudzić w tych masach najgorsze namiętności, jakie tylko zrodzić mogą w ciemnych umysłach uczucia zazdrości i zawiści społecznej. Owszem, czem więcej szaloną będzie agitacya radykałów, należy jej przeciwstawić chociażby mniej liczne, ale karne, dobrze zorganizowane szeregi obrońców spokoju społecznego i prawa.

Jeszcze większym błędem, po prostu zbrodnią narodową byłoby usuwanie w tej krytycznej chwili ludzi wytrawnych, wypróbowanych w życiu publicznem, od czynnego udziału w akcyi wyborczej. Prawda to, że na widowni życia publicznego zaroi się teraz od awanturniczych agitatorów, którzy nie będą przebierali w doborze środków walki. Gdy rozchodzi się o obronę ideałów narodowych, tradycyj najcenniejszych i poważnych interesów społecznych, po prostu: nie wolno wycofywać się z szeregów, chociaż walka będzie mozolną i uciążliwą. Nigdy jeszcze bowiem nie było tak bardzo potrzeba zmobilizowania wszystkich sił, jakiemi dla obrony sprawy narodowej rozporządzać możemy i nigdy nie było potrzeba tak bardzo, ażeby żaden z doświadczonych bojowników nie szedł „na urlop", jak w obecnej chwili.

Wcześnie powinna opinia publiczna potępić wygodne, co prawda, wycofywanie się z rozpoczynającej się walki sytych sławy i laurów starszych pracowników. Jak bowiem słyszymy z rozmaitych stron, grozi epidemia urlopowania się na czas wyborów. I dlatego uważamy za potrzebne na ten objaw niepomyślny zwrócić uwagę. Nikogo nie powinno braknąć na placówce.

Wszechukraińscy radykali.

Streściliśmy niedawno przebieg zjazdu radykałów ruskich. Uważamy za wskazane podać jeszcze niektóre bliższe, interesujące szczegóły. Uwagi godnem jest, że organ tej partyi „Hrom. hołos" przemilczał odbycie się zjazdu, a dopiero w ostatnim numerze ogłosił tekst uchwalonych rezolucyj, które odnośnie do wyborów, opiewają: „Przy wyborach prowadzimy akcyę samoistną w walce wyborczej, atoli nie wykluczamy możliwości złączenia się z partyami demokratycznemi. Nowa ustawa wyborcza do parlamentu wiedeńskiego wykazuje do reszty, że naszemu narodowi „ne ma szczo douho popasaty u Widny". Diatego zjazd „zajawlaje": Partya będzie popierała tylko takich kandydatów na posłów, którzy dają rękojmię, że ze wszech sił będą pomagali naszemu narodowi do wywalczenia pełnej ekonomicznej taj politycznej niezawisłości austryackiej Ukrainy (sic!) od Wiednia (tj. Austryi), jak i od Polski galicyjskiej. Zjazd uważa za najpierwszy obowiązek posłów galicyjskich i bukowińskich, jak i całej naszej społeczności, doprowadzenie, w ciągu nadchodzącej 6-letniej sesyi — i to za wsiaku cinu — do tego, aby wszystkie grunty pańskie, państwowe i kościelne w galicyjskiej, bukowińskiej, a wedle możności i węgierskiej „Ukrainie" wpadły w ręce „naszych Selan".

Teraz następuje „clou" uchwał wszechukraińskich radykałów-socyalistów: „Zjazd widzi przyszłość naszego narodu wyłącznie w jedności jego z ukraińskim narodem w Rosyi, ta w ostatecznym celu tej jedności: w ukraińskoi republici (bez popa, pana i chłopa)".

Autor rezolucyj, dr. Trylowski („Chmielnicki XX wieku") wziął zapewne na seryo antipolsko-wszechukraińskie majaczenia, jakie prof. Mychajło Hruszewskij pomieścił w swym „Liter.-nauk.-Wistnyku", domagając się „ukrainizacyi" Galicyi, tj. dążenia do oderwania tej prowincyi od związku krajów i królestw, reprezentowanych w austryackiej radzie państwa i przyłączenia jej, z obcą pomocą, do Rosyi, względnie właściwej Ukrainy. Dotycząca rezolucya opiewa: „W porze obecnej zjazd uważa za najważniejsze swe nacyonalne zadanie: pomódz ukraińskiemu narodowi w Rosyi do zdobycia „zemli i woli". Dążąc wprost do tego celu, jak i wogóle do rzeczonej jedności, zjazd oświadcza, że nasza wiejska, radykalna partya ma być odtąd jednocelową na całym obszarze Ukrainy z koloniami, i to jeszcze w daleko większej mierze, niż wrogie naszemu narodowi partye polskie, rosyjskie i inne na naszej Ukrainie. Zjazd poleca zarządowi wejść zaraz w bezpośrednie związki z naszymi chłopami na Bukowinie, na Węgrzech i w Ukrainie rosyjskiej".

„Diło" przytacza w dosłownem brzmieniu uchwały zjazdu partyi „atamana" Trylowskiego, i dodaje od siebie: „Do tych rezolucyj zjazdu radykalnego mamy do nadmienienia chyba to, że te rezolucye nie są wypływem taktyki faktycznej, jakiej trzymają się nasi radykali. W istocie rzeczy „samoistna robota naszych radykałów polega na tem, że w swoich organach i na swoich zborach oni podjudzają ruskie włościaństwo przeciw patryotycznemu, ruskiemu duchowieństwu i patryotycznej ruskiej inteligencyi, ta bezustannie wbijają w głowy ruskich chłopów, że największymi wrogami ruskiego narodu są ruskie duchowieństwo, ruska inteligencya, ruscy posłowie i „nar. komitet", a w tej swej robocie nasi radykali nie wahają się rzucać klątwy, schlebiać instynktom płaskim i posługiwać się takimi demagogicznymi środkami, jakich nie powstydziłoby się ani „Russk Sł." ani nawet „Rusk. Seł." To, co robią radykali ukraińscy jest homologicznem z akcyą „austrijsko-polskych werchowodiw, starostyńskych posipakiw, wyborczych hyen, korczmariw, lustratoriw rad powitowych, Cieńskych, Dzieduszyckych, Abrahamowyczіw, Demianczukiw itd."

„Diło" kończy: „Taj rezultat roboty naszych radykałów bywa często taki sam, jak i roboty naszych gnębicieli: niejeden ruski „mużyk", straciwszy, pod wpływem agitacyi radykalnej przychylność i zaufanie do duchowieństwa ruskiego i do ruskiej inteligencyi, traci też potem zaufanie do swych radykalnych przewódców i staje się „świdomym chrunem", zausznikiem Moysy lub jemu podobnego. Niejeden ruski „świaszczennyk", zrażony radykalnemi napaściami, odsuwa się od narodnej roboty i staje się „porządnym", albo całą swą działalność zwraca na walkę z radykałami i staje się skrajnym radykałem."

Koncentracye.

Telegram praski doniósł, że koncentracya stronnictw czeskich, stojących na gruncie narodowym, została uchwaloną i że w ten sposób stronnictwa czeskie w nowym parlamencie, wybranym na podstawie powszechnego głosowania, tworzyć będą jednolite stronnictwo.

Tej sprawie poświęcił też onegdaj w „Politik" artykuł członek izby panów, dr. Mattusz, znany ze swych wystąpień autonomicznych w izbie wyższej parlamentu austryackiego. Dr. Mattusz stwierdza ponownie, że na zaprowadzeniu czteroprzymiotnikowego prawa głosowania zyskali jedynie Niemcy i Rusini, dalej, że oddziaływać ono będzie w kierunku centralizacyi a tem samem stanowi niebezpieczeństwo dla autonomii. Najbardziej pognębiony będzie powszechnem równem głosowaniem stan średni, — jeśli nie zaraz, to niewątpliwie z biegiem czasu, a zwłaszcza wówczas, gdy wiejska klasa robotnicza zorganizuje się na wzór miejskiej. Zadanie jednej grupy narodowościowej posłów, choćby nawet sto głów liczącej, będzie trudne i ciężkie w obec czterokrotnie przeważającej liczby reszty posłów, a w cyfrze tej 233 samych Niemców.

Dr. Mattusz jest zdania, że starania powinny się zwrócić przedewszystkiem w kierunku rewizyi konstytucyi, a to ograniczenia kompetencyi rady państwa i wyłączenia z niej spraw narodowościowych, które powinny należeć wyłącznie do sejmów. Gdyby to do skutku doprowadzone zostało, wówczas nowa izba mogłaby się zająć uregulowaniem stosunków tej połowy monarchii do Węgier, reformą polityki podatkowej w duchu ustawodawstwa autonomicznego krajów itd.

Dr. Mattusz wyraża dalej zapatrywanie, że ujemne skutki czteroprzymiotnikowego prawa głosowania mogą być złagodzone jedynie wielkiem dopilnowaniem akcyi wyborczej a mianowicie skupieniem wszystkich sił narodowych. Jest pewnem, że okres politycznego i narodowego rozwoju poszczególnych ludów w Austryi został obecną reformą wyborczą zamknięty i wchodzimy teraz w okres nowy. Pierwszym obowiązkiem wszystkich politycznie myślących ludzi musi być usunięcie z drogi polityki stronnictw a jak najsilniejsze zespolenie się około tradycyjnych zasad narodowych. Przygotowania do akcyi wyborczej nadarzają sposobność do porozumienia się ze sobą stronnictw, celem uniknięcia walk między partyami stojącemi na gruncie narodowym a następnie celem wytworzenia w Wiedniu jednolitego związku posłów czeskich. To jest zadanie najbliższej przyszłości — kończy dr. Mattusz.

I zadanie to, jak wskazuje telegram, zdaje się dokonane zostało. Jakżeż marnie wobec tych nawoływań i dokonywującej się wszędzie koncentracyi narodowej, bo i Niemcy liberalni zjednoczenie utworzyli, wyglądają głosy „Kurj. lwowskiego" lub „N. Reformy", sarkające na utworzenie się u nas Rady Narodowej. „N. Reforma" nie widzi niebezpieczeństwa w zachodniej części kraju, bo dla niej socyaliści są rodzajem sojuszników; nie widzi niebezpieczeństwa we wschodniej części kraju, bo stosunków tych nie zna. „Kurj. lwowski" zaś jako gwiazdę przewodnią wybrał sobie zawiść stanową i partyjną i tej się daje kierować.

Bülow mierzy w socyalistów aby trafić w centrum.

Kanclerz Bülow — jak telegrafują z Berlina — wystósował do prezesa „Związku państwowego przeciw socyalistom", generała-porucznika Lieberta, pismo, w którem wskazuje, że sytuacya parlamentarna w chwili objęcia rządów przez niego była tego rodzaju, że nie dawała innego oparcia, jak tylko przy wzięciu w rachubę najsilniejszego stronnictwa, centrum. Jednakże kanclerz nigdy nie zrzekał się samodzielności ani w sprawach religijnych, ani kolonialnych i politycznych, a z drugiej strony centrum nie nadużywało swojej siły parlamentarnej. Gdy jednakże na wiosnę roku zeszłego zostały odrzucone przez centrum i socyalną demokracyę trzy bardzo pilne sprawy państwowe, a mianowicie: kolej żelazna w Afryce południowej, odszkodowanie fermerów i utworzenie urzędu kolonialnego, kanclerz postanowił oprzeć się całą siłą każdej nowej próbie nadużywania stanowiska parlamentarnego wobec ważnych spraw państwa.

Pewien zwrot w doktrynerskich zapatrywaniach przedstawicieli mieszczaństwa liberalnego i rosnąca niechęć przeciw socyalistom, pozwalają się spodziewać — pisze ks. Bülow — że w zmienionej sytuacyi parlamentarnej możliwem będzie współdziałanie narodowych stronnictw. Nie można wprawdzie spodziewać się wielkiego jednolitego stronnictwa liberalnego, kanclerz jednak przypomina walki Eugeniusza Richtera z socyalną demokracyą i wskazuje na możliwość takiego wyniku nadchodzących wyborów, że możliwem by było, ażeby z pominięciem centrum prawica, stronnictwo narodowo-liberalne i bardziej na prawo posunięte stronnictwa wolnomyślne przy odpowiedniem postępowaniu wyborczem, utworzyły grunt dla większości od wypadku do wypadku. Im bardziej lewica okaże się gotową do załatwienia ważnych spraw państwowych: kolonij, wojska i floty, tem szerszym i silniejszym będzie pomost porozumienia pomiędzy temi stronnictwami. Narodowym żywiołom łatwo będzie znaleźć sposób wspólnego postępowania w podobnych kwestyach. Jest więc możliwe, że zapanuje sztandar czarno-czerwony w miejsce egoizmu frakcyjnego centrum i że rząd uzyska możność swobodnego postępowania w polityce.

Że centrum skłoniło się do socyalistów celem utworzenia bloku opozycyjnego, pomogło to socyalnej demokracyi do podniesienia swego znaczenia przez rozwiązanie parlamentu. Otwiera się więc ważne pole działalności dla wszystkich żywiołów narodowych. Wszystko, cokolwiek w Niemczech reakcyjnego, zyskuje na sile wskutek podkopania przez socyalną demokracyę pojęć o władzy, własności, religii i ojczyzny. Po frazesowiczu Robespierze przyszedł miecz Bonapartego, a przyjść musiał, aby naród francuski uwolnić od teroryzmu Jakobinów i komuny. Gdy więc centrum dnia 13 grudnia przy pomocy socyalnych demokratów odrzuciło rzeczowy wniosek, musiano dla strzeżenia powagi rządu rozwiązać parlament. Głosowanie było zwrócone przeciw związkowym rządom, przeciw narodowej godności. Chcę pracować z każdem stronnictwem, które szanuje wielkie narodowe cele. Gdzie te cele są znieważane, tam ta przyjaźń ustaje. Nikt w Niemczech nie życzy sobie rządów osobistych, lecz przeważna większość narodu niemieckiego nie życzy sobie także rządów partyjnych. Dla cesarza i panujących niemieckich nie ma katolików ani protestantów, a są tylko Niemcy, którzy doznają równomiernej ochrony ustawowej. Przecież najsilniejsze stronnictwo w parlamencie składa się wyłącznie z katolików. W Niemczech kościołowi katolickiemu powodzi się lepiej, niż w niektórych krajach katolickich, a żaden z przedstawicieli rządu nie myśli o zniesieniu tej równości ani o naruszeniu wolności sumienia lub prześladowaniu religii katolickiej. W odezwie stronnictwa centrum, w której wypowiedziano obawę nowej walki kulturnej, widzi kanclerz środek do

---

43

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Syn ojcu do nóg upadł.

— Ojcze — mówił, łkając — ja ją tak pokochałem...

Stary Boreysza położył dłoń na jego głowie.

— Młodzi jesteście jeszcze oboje... Za młodzi... Więc zaczekać musicie na siebie... Ja się sprzeciwiać nie będę.. Tak radzi pan Wogda... A on dobrze zawsze radzi... Ja się nią zaopiekuję... oporządzę, wykształcę — na przyszłą synowę...

Hanusi twarz blada, stała się nieledwie przeźroczystą. Oczy swe ogromne, niebieskie, wpiła w spojrzenie Pawła, ręce do serca przycisnęła. Radość i szczęście rozlały się na jej anielskiem obliczu.

Nagle, ruchem gwałtownym usiadła na łóżku i ręce wyciągnęła do starego Boreyszy. Chciała wyskoczyć i do nóg mu upaść, lecz osłabiona zsunęła się na poduszki. Oczy miała już przymknięte, pierś tylko śliczna, dziewicza, z pod rąbka rozpiętej koszulki widoczna, falowała wzburzona szybkim oddechem.

Boreysza wzroku nie spuszczał z dziewczyny.

Oczy jego nagle szeroko się rozwarły, podniósł rękę i palcem kurczowo, zagiętym wskazując, rzekł nieludzkim prawie głosem:

— Co to?... Co to?...

I raptem zerwał się z krzesła, rzucił się na Hanusię i rozerwał koszulę w oka mgnieniu.

Na lewej piersi, śnieżnej białości, niby ręką rzeźbiarza z marmuru wykutej, widniało krwawe znamię.

— Przebóg! — zawołał Boreysza. — Chryste Panie! To córka moja! To Zosia! Zosia moja ukochana! — Tak — to istny obraz nieboszczki... Jej włosy, jej oczy... i te rysy — teraz poznaję! A to znamię...

A zwracając się do bladej z przerażenia Koluszowej, rzekł gwałtownie:

— To nie jest wasza córka! To dziecko jest moje! Skąd się ono tutaj wzięło?

— To moja córuchna ukochana! — zawołała wreszcie wdowa, a rzucając się na Hanusię, otoczyła ją ramionami:

— Nikomu jej nie oddam! za żadne skarby na świecie! To szczęście moje, radość i jedyna moja pociecha! — mówiła łkając i obsypując ją pocałunkami.

Paweł stał skamieniały. Oczy miał szeroko rozwarte, a ból straszny ściągnął mu twarz.

Wdowa rzuciła się do nóg staremu:

— Nie odbierajcie mi jej panie! To oczko w mej głowie! Ja ją wychowałam, otuliłam...

— To nie wasza córka!...

— Ja ją wykarmiłam, wypieściłam...

— To nie wasza córka!...

— Ona się mnie zapierać nie będzie... Ona mnie nie porzuci... Hanusiu! Czy słyszysz? — Ty matki nie porzucisz! Ty mnie na stare lata samej nie zostawisz!...

I wybuchnęła wielkim płaczem.

— Uspokójcie się kobieto — rzekł stary Boreysza. — Mówcie na Boga, skąd macie to dziecko!

A więc tak — przyznała nareszcie wdowa — tak, nie była to jej rodzona córka. Ale to już tak dawno, mój Boże! tak dawno... Zamieszanie było w kraju... wojna... Gdy mąż jej umarł, bawiła u jego rodziny w Lublinie... Wszędzie żołdactwo moskiewskie ludność niepokoiło, dwory plądrowało, paliło, okradało, więziło szlachtę, zabijało dzieci... W tym czasie strasznym wypadło jej wracać do Warszawy... I oto na drodze, pod lasem... zgłodniałe, zziębnięte, znalazła to dziecko, drżące ze strachu, oniemiałe z przerażenia... Mogło mieć wówczas lat cztery. Przygarnęła to biedactwo i zabrała je ze sobą. Nikt się nie zgłosił, nikt się nie dopytywał, nikt się nie upomniał... Miała na sobie tylko koszulkę... Źli ludzie ją może obrabowali... a może biedactwo tak, boso z domu uciekło. Bo nic nie mogła powiedzieć... Mówiła tylko o swoim braciszku, a na widok złocistego munduru trzęsła się z przerażenia...

— Czy macie tę koszulkę? — spytał drżącym głosem stary Boreysza.

— Jakby relikwię ją przechowuję!

To mówiąc, wdowa otworzyła kufer i wyjęła białą, czystą, wypraną starannie, złożoną koszulkę dziecinną z cieńkiego płótna.

Wolno wyciągnął po nią rękę stary Boreysza. Obejrzał dokładnie, znak wyszukał i zachwiał się. Ręce mu drżały.

Zwrócił się wreszcie do syna i rzekł, wskazując Hanusię:

— Pocałuj siostrę twoją Pawle!

Syn przypadł do łóżka, ukląkł, przycisnął do ust zimną jej rękę i rzewnie się rozpłakał.

Hanusia leżała omdlała, prawie bez życia. Z oczu jej tylko, dwie łzy spływały wolno po twarzy...

Zbliżał się dzień św. Stanisława. Wielka to była uroczystość, bo patrona Polski, a też i imieniny Stanisława Augusta.

Już przed tygodniem marszałek Lubomirski wraz z małżonką swą Izabellą, córką Augusta ks. Czartoryskiego, wojewody ruskiego, udali się do zamku i zaprosili króla do siebie na bal, na dzień 8 maja.

Książę Lubomirski, spędziwszy przez dłuższy czas lata młodości na dworze Ludwika XV, wrócił do kraju, przesiąkły całkiem dworskością francuską, która za Stanisława Augusta przewagę wzięła. Nosił się podług ostatniej wersalskiej mody, a wszystko w swym domu na francuską przeistoczył modłę.

Za przykładem króla, który nosił się po cudzoziemsku, przeważna część młodzieży, osobliwie powracająca z zagranicy, ubraną była wówczas w suknie obcego kroju, w którym upatrywali jakąś dystynkcyę, mieniąc „barbaryą" polski kontusz. Echo tej mody znajdywali w płci pięknej, która z małymi bardzo wyjątkami przejętą była francuszczyzną, jak wogóle wszystkiem, co piętno cudzoziemskie miało na sobie. Były to czasy takie, że gdy do damy zgłosiło się dwóch konkurentów równej fortuny i stanowiska, a było w mocy tej damy, obierać sobie męża, obierała najczęściej tego, który nosił się z francuska, a Polska w kontuszu odprawiała. Jeżeli rodzice lub opiekunowie obierali pannie męża i byli za konkurentem, który się pannie podobał, który jednak nosił się w stroju polskim, stawiali mu za warunek, by się przebrał po francusku i wąsy zgolił.

(C. d. n.)

przeprowadzenia politycznych interesów partyjnych.

Mimo, iż niema na świecie państwa, któreby więcej od Niemiec dbało o los robotników, o ich materyalne i duchowe potrzeby, mimo, iż niemiecki robotnik jest najwykształceńszym na świecie, to przecież całe miliony robotników, czy to świadomie, czy nieświadomie należą do stronnictwa, które zmierza do zupełnego przewrotu w państwie i społeczeństwie. Od takich stosunków musi się naród niemiecki uwolnić. Liberalny mieszczanin i wieśniak ma w tem taki sam interes, jak konserwatysta. Chociaż stosunki w poszczególnych okręgach wyborczych wykazują jak największe różnice, stronnictwa, które 13 grudnia stanęły po stronie rządu, będą musiały zawsze mieć na oku to, że zjednoczyła je walka o honor i dobro narodu przeciw socyalistom, Polakom, Welfom i centrum. Na pierwszem miejscu stawiam socyalną demokracyę, gdyż każda klęska socyalnych demokratów będzie przestrogą dla ich ślepej swawoli a wzmocni zaufanie do spokojnego rozwoju wewnętrznych stosunków, wzmocni stanowisko państwa na zewnątrz, utrudni bowiem tę ewentualność, aby jedna partya mieszczańska mogła przy pomocy socyalnych demokratów zająć stanowisko dominujące a zwrócone przeciw innym partyom mieszczańskim.

Powyższy list zwrócony jest w tytule przeciw socyalistom, w rzeczywistości jednak bardziej przeciwko centrum i dlatego to ostatnie potrafi wysnuć z niego konsekwencye.

Korespondencye.

Wiedeń 1 stycznia.

(Sylwestrowy humor wiedeński.)

Głośny, wrzaskliwy tłum, który od paru już lat wypełnia w noc Sylwestrową ulice Wiednia, każdego roku swawolniejszy i zuchwalszy, w roku zeszłym złośliwy nawet i awanturniczy i tej nocy rozlał się szeroką, szumiącą falą po ulicach śródmieścia, napełnił je gwarem, często krzykiem. Nie było wprawdzie zajść tak brutalnych, jak w roku zeszłym, nie było także napadów, ale w wielu miejscach, szczególnie na Kärtnerstrasse i w jej okolicach miały miejsce wybryki i awantury pijackie. Ale Wiedeńczycy są na to pobłażliwi, nie razi ich też wcale, że rozbawieni panowie chwytają w tę noc przechodzące po ulicach panie i dziewczęta i wycałowują je dowoli. Może mają i słuszność; jeżeli która Wiedenka nie chce być wycałowaną przez pierwszego lepszego przechodnia, niech nocy tej nie wychodzi z domu.

Natomiast dumni są Wiedeńczycy z „humoru“, jaki w tym kilkugodzinnym nocnym karnawale ogarnia tłumy. Ale aby się z tym humorem pogodzić, potrzeba także mieć małe do humoru wymagania. Oryginalności w nim mało. Pochodów maskowych, których w tamtym roku było bardzo wiele, tej nocy prawie widać nie było. Próbowano urządzać maskarady improwizowane. Kilku młodych panów wywróciwszy swe futra włosem na wierzch i tak w nie się ubrawszy, tańczyło na ulicy. I to Wiedeńczyków już bawiło. Jakiś starszy jegomość z żywą świnką, która miała przedstawiać niemiecką symboliczną „Glücksschweinchen“, a która żałośnie kwiczała, chodził od kawiarni do kawiarni. Bardzo wielu młodzieńców udawało osławionego śpiewaka Carusa i narzucało się kobietom w sposób, za który Caruso przez policyę poprawczą amerykańską na grzywnę skazany został. Albo też ci naśladowcy Carusa otaczali zwartem kołem kobiety i domagali się wykupna w formie niezbyt przyzwoitej. Inni zaś sylwestrowicze zatrzymywali i obsiadali dorożki i omnibusy, podobnie jak to we Lwowie czynią akademicy, gdy po komersie ruszają „gęsiego“ na ulicę. Kilkunastu szaleńców zatrzymało nawet jeden automobil, obsiadło go, uczepiło się go ze wszystkich stron i chauffeur zaledwie mógł się od nich uwolnić i ruszyć; jeden ze „zdobywców“ automobilu, najbardziej pijany, pozostał jednak na jego dachu i tańczył tam, chociaż automobil był już w ruchu. Wielu wyrażało swój dowcip w tem, że z płaczem i jękiem snuli się po ulicach, głośno wołając, że szukają swej teściowej. Było także kilka grup Indyan; całe ich przybranie polegało na nasadzeniu na kapelusze papierowych ozdób quasi indyańskich, lecz tych grup publiczność najbardziej się obawiała i przed niemi uciekała, gdyż ci wiedeńscy Indyanie zachowywali się rzeczywiście jak dzicy.

Zwracało uwagę, że w tym roku bardzo wielu oficerów w uniformach brało żywy udział w tych zabawach: kilkunastu oficerów od ułanów rzucało się w największy ścisk i machten jeden Spass mit.

Co chwila to tu, to ówdzie, tworzył się kłąb ludzi, powstawało zamieszanie, odzywały się krzyki i wybuchały awantury. Snuły się także pochody „gęsiego“, a przewódca niósł zawsze flaszkę wina, którem wszystkich traktował. Na placu św. Stefana zebrało się całe towarzystwo taneczne i przy muzyce, którą sobie sprowadziło, tańczyło jak na sali balowej. Kawiarnię europejską na tym placu musiano zamknąć i otoczyć policyą, takie tam awantury wyprawiano. W oknach innych kawiarń, a także w oknach domów przy ulicach w śródmieściu pełno było osób, przeważnie pań, przypatrujących się szaleństwu na ulicach. Między tymi widzami a tłumami na ulicach była ciągła wymiana powitań, okrzyków, z dołu posyłano całusy, z góry powiewano chusteczkami.

Około 3 nad ranem szaleństwo doszło już do zenitu. Na Kärntnerstrasse, na Rotenturmstrasse, na placu św. Stefana działy się niemożliwe, często wyuzdane sceny. Co chwila głośny krzyk kobiecy, wołający o pomoc, rozdzierał powietrze, lecz wnet tłumił go ogólny wrzask, który już huczał, jak burza morska.

Powietrze, chociaż mroźne, było pogodne i spokojne i umożliwiało kilkugodzinne wałęsanie się po mieście.

Rzym, 30 grudnia.

(Sprawa protestu Stolicy św. — Wyjaśnienia rządu francuskiego. — Czy sytuacya się polepszy? — Jedność wśród kleru i wiernych. — Włosi wobec wojny z Kościołem we Francyi. — Zmarli purpuraci.)

Jak wiadomo, wszystkie rządy odpowiedziały na protest Stolicy św. przeciw naruszeniu przez rząd francuski tajemnic archiwum nuncyatury paryskiej. W danej sytuacyi odpowiedź mogła być tylko potwierdzeniem odbioru dokumentu watykańskiego, co dla papieża było wystarczającem. Po wydaleniu mons. Montagniniego z Paryża stało się głośnem, iż rząd francuski udzielił akredytowanym w Paryżu przedstawicielom ciała dyplomatycznego ustnych wyjaśnień w sprawie protestu Stolicy św. Wiadomość tę zdementowały sfery oficyalne, a wczoraj urzędowa agencya Havasa nazwała ją „najzupełniej bezpodstawną“.

Według moich informacyj wiadomość owa była tylko w części niedokładną. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Clemenceau i Briand konferowali ustnie z ambasadorami i ministrami upełnomocnionymi w sprawie sekwestru archiwum. Stało się to atoli jeszcze wtedy, zanim Kurya rzymska wysłała swą notę protestacyjną. Rząd francuski uczynił to, gdy tylko rozeszła się wieść, że Stolica św. zamyśla protestować. Ten fakt tłómaczy poniekąd „dementi“ rządowe. Ustne wyjaśnienia bowiem dotyczyły nie noty watykańskiej, lecz sprawy sekwestru dokumentów. Pozostaje wszelako fakt niemałej wagi, że rząd francuski uznał za konieczne udzielanie wyjaśnień przedstawicielom zagranicy.

Rząd republikański może sobie mówić, że „ignoruje papieża i jego protesty“, ale to nie wyklucza faktu, iż najście na archiwum nuncyatury paryskiej jest ze stanowiska dyplomatycznego, uważane przez wszystkie kancelarye europejskie za coś niebywałego i potwornego.

W sferach watykańskich przewidują, że sytuacya we Francyi ulegnie pogorszeniu, że rząd francuski, wstąpiwszy raz na śliską, fałszywą drogę, nie zejdzie z niej, lecz będzie stosował ustawę separacyjną, aż do ostatecznych jej następstw logicznych. Papież jest świadom tego wszystkiego. W przyszłość patrzy z otuchą, gdyż zarówno kollegium kardynalskie, jak episkopat i kler francuski, oraz katolicy we Francyi są jednego zdania w sprawie rozdziału Kościoła od państwa i wszyscy bez wyjątku gotowi są trzymać się ściśle wskazówek, rad i poleceń Stolicy św.

W kilku miejscowościach we Włoszech odbyły się demonstracye antikatolickie, na których wychwalano zachowanie się judeo-masońskiego rządu francuskiego i domagano się, aby i we Włoszech naśladowano przykład Brianda i Clemenceu'a.

Tutejszy korespondent „Temps'a“ zapytuje: „Czy kraj zechce pójść za tym przykładem?“ i odpowiada: Wprawdzie we Włoszech nie panuje klerykalizm, ale kraj ten za żadną cenę nie podjąłby się walki z Kościołem, jak sobie tego życzą pewne grupy republikańskie i socyalistyczne. Już dla tego samego, że walki takiej pragną sfery antidynastyczne, nie może być o niej mowy we Włoszech. Patryotyczny ogół włoski wie, że ci, którzy przyklaskują Briandowi, godzą przedewszystkiem w rząd włoski i dynastyę sabaudzką, a tem samem w jedność włoską. W miarę, jak we Francyi szerzyć się będzie wojna z Kościołem, chłodnieć będą przyjacielskie stosunki między młodem królestwem a republiką francuską.

Jak wam już telegramy doniosły, wczoraj w odstępie kilku godzin zmarli tu dwaj purpuraci: kard. Cavagnis i kard. Tripepi; pierwszy na wadę serca, a drugi na zapalenie płuc. Kard. Cavagnis z wieczora, w przeddzień śmierci skarżył się przed swym sekretarzem, mons. Biasiotti, na ból głowy. Nazajutrz z rana zastano go w łóżku bez życia. W południe przybrano zwłoki w purpurę, głowę nakryto biretem kardynalskim, w ręku umieszczono krucyfiks srebrny; katafalk otoczono kandelabrami. Przy zmarłym odprawiają modły zakonnicy i klerycy z Seminario Romano.

Kard. Felice di Cavagnis, ur. 1841, pochodził ze starego rodu w Valle Serina; ojciec jego był lekarzem. Mons. Cavagnis wykładał przez długie lata prawo kościelne w seminaryum świętego Apolinarego; później został sekretarzem kongregacyi dla spraw kościelnych, a następnie w roku 1901 otrzymał z rąk Leona XIII purpurę kardynalską. Był mężem wielkiej nauki i zasług, z usposobienia był skromnym i cichym. Był bardzo czynnym w sprawach, dotyczących Francyi i był wielce pomocnym Ojcu św.

Kard. Tripepi cieszył się czerstwem zdrowiem, wieczór wigilijny spędził u swego przyjaciela mons. Sarti. W pierwszy dzień świąt przeziębił się, dostał zapalenia płuc i mimo wysiłków lekarzy zmarł wczoraj, o godz. 8 wieczorem. Urodził się on w Cardeto (Reggio di Calabria) w r. 1836. Był więc południowcem.; karyerę swą rozpoczął od dziennikarstwa. Przed 30 laty wydawał czasopismo „Il Papato“, które było w Watykanie bardzo dobrze widzianem. Potem został mianowany I sekretarzem kongregacyi obrządków, a następnie przez długie lata pracował w sekretaryacie stanu. Był sekretarzem kard. Rampolli. Purpurę zawdzięczał swym zasługom w dziedzinie dyplomacyi papieskiej i literatury.

Za Leona XIII umierało rocznie przeciętnie 6 kardynałów. Pius X był szczęśliwszym. W ciągu 3 lat jego panowania zmarło 12 kardynałów; obecnie cyfra ta podniosła się do 14. Jest prawdopodobnem, że mianowanie nowych kardynałów nastąpi na konsystorzu, który się odbędzie około Wielkanocy. *K. Rosscyc.*

Czas odnowić przedpłatę

na rok 1907

Przedpłata na Gazetę Narodową wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.
kwartalnie	6 kor.	7 kor. 50 h.
półrocznie	12 kor.	15 kor. — h.
rocznie	24 kor.	30 kor. — h.

Prenumeratorowie „Gaz. Nar.“ mogą po zniżonej cenie, bo kwartalnie tylko za dopłatą 2 kor. 40 h. otrzymywać warszawski „Tygodnik mód i powieści“, lub również warszawski tygodnik „Ziarno“ z 12 tomami rocznej premii.

Przedpłatę nadsyłać najlepiej pod adresem: Administracya „Gazety Narodowej“ we Lwowie Kopernika 7.

Kronika.

Lwów, dnia 3 stycznia 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 4 stycznia Tytusa B. — Gr. kat. Anastazyi. — Kal. słow. Dobromira.

Wschód słońca 7·58, zachód 4·13.

W sobotę 5 stycznia Telesfora. — Gr. kat. 10 Mucz. w Kr. — Kal. słow. Włastybora.

Wschód słońca 7·58 zachód 4.14.

W niedzielę 6 stycznia Trzech Króli — Gr. kat. Jewhenyi †. — Kal słow. Bojomira.

Wschód słońca 7·58 zachód 4·12

Prenumeratorowie miejscowi mogą odbierać „Gaz. Narodową“ od dzisiaj w administracyi naszego pisma już od g. 1/4 6 począwszy. Z powodu, że o tej porze i kolporterzy zaczynają „Gaz. Nar.“ roznosić do domów, więc wszędzie przed godz. 7 wieczorem „Gaz. Nar.“ powinna być doręczoną. Zażalenia na spóźnienie w doręczaniu prosimy zgłaszać w Administracyi, Kopernika 7, nr. telefonu 446.

— **Bal u Dworu** w Budapeszcie odbędzie się 12 bm., bal dworski w Wiedniu 22 bm., a bal u Dworu w Wiedniu 12 lutego.

— **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował adjunkta kanc. Bolesława Czołowskiego wicesekretarzem Wydziału kraj. w oddziale kolejowym.

— **Mianowania w obronie kraj.** Kadetami w rezerwie zamianowani rezerw. podofic.: L. Haczewski 20 pp., J. Kurdijak z 1 przy 16, O. Hirsch z 24 przy 16, L. Waniek z 1 przy 18, S. Kormanek z 24 przy 17, H. Lamberts z 24 przy 16, J. Rozbożil z 13 przy 16, E. Eibenschütz z 24 przy 19, W. Böhm z 13 przy 17, O. Zakovsky z 1 przy 22, J. Dusek z 1 przy 35, K. Filipowsky z 7 przy 35, Hugo Rainer z 24 przy 22, K. Schornböck z 14 przy 35, K. Dostal z 11 przy 16, R. Klemt z 24 przy 32, F. Fiehl z 24 przy 35, J. Kucza z 24 przy 22, K. Nebesky z 1 przy 22, K. Silhaczek z 8 przy 16, G. Selner z 14 przy 16, R. Morgenstern z 9 przy 16, O. Grünhut z 24 przy 17, A. Badura z 5 przy 35, J. Venturelli z 8 przy 16, J. Pretsch z 24 przy 17, E. Posseit z 24 przy 22, E. Sipek z 8 przy 16, I. Zislavsky z 14 przy 35, pp. M. Dawidowicz z 5 p. uł. przy 1 p. uł.

Podrożenie druków urzędowych. Namiestnictwo ogłasza, że skutkiem podniesienia wynagrodzenia zecerom podwyższono od nowego roku ceny druków urzędowych, a to: paszporty bydlęce za 50 blankietów na 1·60 kor. (zamiast 1 kor.), książki służbowe egzemplarz 26 hal. (zamiast 22 hal.), legitymacya dla straży kultury krajowej 14 hal. (zamiast 10 hal.), książki do zbierania składek dobrowolnych 1 kor. (zamiast 60 hal.), książka czeladna (robotnicza) 24 hal. (zamiast 20 hal.), książka domokrżnicza 40 h. (zamiast 35 hal.).

Kronika lwowska.

÷ **Ks. biskup Bandurski** w seminaryum duchownem. Wczoraj w wielkiej sali rekreacyjnej seminaryum duchownego przybranej odświętnie w girlandy, wśród których świeciły herb Polski i emblematy biskupiej godności, zebrani w pełnym komplecie alumni witali nowego swego rektora ks. biskupa Bandurskiego. W imieniu wszystkich alumnów przemówił do ks. biskupa jeden z kleryków IV roku podnosząc, iż wszyscy czują się bardzo szczęśliwi, że przychodzi im w jego osobie witać tego wybrańca, który z woli Najwyższego ma objąć kierownictwo. Podniósł dalej, że sława cnót i czynów uprzedziła ks. biskupa i tem chętniej i z całą gotowością oddają mu wszyscy serca, aby niemi rządził i przysposabiał do wzniosłego a trudnego zawodu. „Mamy dać światu ducha Chrystusowego i natchnąć wiarą i miłością Chrystusową nadwątlony organizm społeczny. Zwartym szeregiem musimy stanąć do walki z rozszalałym żywiołem zła, przewrotności, fałszu i obłudy. Uledz nie możemy, zwyciężyć musimy. Do walki takiej potrzebujemy wodza. Bóg Ciebie postawił na czele swych wybrańców. Prowadź nas w bój!... my chętnie pójdziemy za Tobą, pod Twojem okiem zaprawiać się chcemy na obrońców Kościoła i wiernych synów Ojczyzny“. Ks. biskup Bandurski odpowiadając, podniósł w słowach serdecznych, pełnych świętego iście namaszczenia, trudność i ważność urzędu rektora, bo za pracę nad wychowaniem młodych Lewitów spada na niego odpowiedzialność wobec Boga i społeczeństwa. Ufny jednak w pomoc Bożą i w gotowość naszą do pracy i do poświęcenia, bierze na barki swoje to brzemię, bo mu przyświeca myśl, że wychowa cały zastęp dzielnych pracowników w winnicy Pańskiej i prawych synów Ojczyzny. A jeżeli kiedy, to dziś społeczeństwa wogóle, a w szczególności nasze potrzebuje kogoś, ktoby je podniósł, pokrzepił zwątlonego ducha, natchnął nadzieją i miłością otoczył, która obejmuje wszystkie stany i wszystkich łączy do wspólnego celu, jednego ideału. Abyśmy zaś temu szczytnemu zadaniu sprostać mogli, musimy się przejąć duchem Ewangelii, duchem Chrystusowym: wcielić niejako w siebie te niewzruszone zasady, na których jedynie oprzeć będziemy mogli przyszły gmach dziś tak szarpanej na wszystkie strony Ojczyzny. „Pracujcie gorliwie dla szczęścia, rozkwitu kościoła świętego i Ojczyzny naszej, a we mnie widzcie zawsze najlepszego Ojca“ tem zakończył swe przemówienie ks. biskup Bandurski.

Ks. biskup Bandurski otrzymuje całe stosy telegramów gratulacyjnych, nie tylko z kraju, ale i z innych ziem polskich, szczególnie z Poznańskiego, dalej z Rzymu itd. Między innemi nadeszły telegramy z Rzymu od Ojca św., kardynała Merry del Val i Kolegium polskiego, z Medyolanu od ks. kardynała Ferrariego, z Morgerod od Paderewskiego, telegram od górali z pod Nowego Targu i Zakopanego, z Krakowa od ks. kard. Puzyny, dra Lea im. miasta, grona pań katolickich i w. i. Przychodzą także deputacye składające ks. biskupowi życzenia. Serdeczne wrażenie sprawiła deputacya przybyła z Sokala z burmistrzem Wysoczańskim na czele, złożona z sześciu Polaków i Rusinów. Imieniem Rusinów przemawiał prof. Witoszyński, imieniem Polaków burmistrz Wysoczański. Ks. biskup odpowiadał po polsku i rusku. Następnie składały ks. biskupowi życzenia deputacye: z Sokala (deputacya Czytelni polskiej), ze Stanisławowa (im. miasta inż. Siebauer), wójt z Rudek, wieśniak z parafii kamieńskiej itd. Kasyno ruskie z Kamionki Strumiłowej ofiarowało ks. biskupowi wspaniały kielich. Koledzy księża przesłali na ręce ks. Bandurskiego kwotę 670 koron na cele filantropijne. Z kwoty tej ks. biskup przesłał natychmiast stow. powstańców z 1863 we Lwowie 140 kor., na ochronkę małych dzieci we Lwowie 140 kor., na bursę im. Kraszewskiego w Stanisławowie 200 kor.

Wczoraj odbył się obiad u ks. biskupa Bandurskiego, w którym wzięło udział około 50 osób narodowości polskiej i ruskiej. Serdeczne przyjęcie i przemowa ks. Bandurskiego na temat miłości Polaków i Rusinów poruszyły przybyłych do łez.

÷ **Ze sfer artystycznych.** Bawią we Lwowie artyści-malarze: Jacek Malczewski i Jan Styka wraz z synem Tadeuszem.

÷ **Z miasta.** W przeciągu kilku godzin zmieniło miasto znowu wygląd. Gwałtowna walka, jaką zima stoczyła z ciepłymi wiatrami, skończyła się zwycięstwem tych ostatnich i przyniosła nam gruntowną odwilż. Temperatura podniosła się od razu do + 5° C, a w następstwie rozpoczęło się szybkie tajanie śniegu, nagromadzonego w ulicach i na placach Lwowa. I już Lwów nie jest tym pięknym, czystym bieluchnym Lwowem, jakim dzięki przypadkowemu nagromadzeniu się białego śniegu był przez szereg dni, lecz dawnym brudnym, szarym, błotnistym. Dreszcz przechodzi człowieka na myśl, jak to miło będzie chodzić przez kilka dni po mieście, gdy pod nogami błoto po kostki co najmniej, gdy z każdego gzymsu, z każdej ramy, z każdego szyldu nawet kapie woda w dużych, ciężkich kropiach i niszczy cylindry, kapelusze, gdy wreszcie od chwili do chwili spada z dachu ogromna bryła śniegu — szczęście, jeśli pod nogi, a nie na głowę. I drugie szczęście, żeśmy do tego nawykli. Bo wprawdzie był raz — jak mówią — we Lwowie magistrat, który zdobył się na energię i zarządził wywózkę śniegu z ulic i placów, który dopilnował, by z dachów i balkonów kamienic śnieg uprzątnięto. Mówią, że był...

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Druga serya tegorocznych powszechnych wykładów uniwersyteckich rozpocznie się dnia 7 bm. Wykładać będą: Prof. uniw. dr. W. Bruchnalski: Dzieje kultury duchowej w Galicyi I. 1772—1817; prof. uniw. dr. E. Habdank-Dunikowski: O Meksyku (z obraz. świetln.); asyst. muz. przem. M. Olszewski: Dzieje malarstwa jako przedmiot nauki (z obraz. świetln.); doc. pryw. uniw. dr. E. Romer: Geografia ogólna. Część I. Kula ziemska (z demonstr.); inżynier G. Sokolnicki: Elektryczność i jej zastosowania techniczne. Cz. II. (z doświadczeniami); doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki: O kształtach ciała ludzkiego. Cz. II. (z obraz. świetln.); doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski: Dzieje Polski (ciąg dalszy): Sprawy kozackie (z obraz. świetln.).

÷ **Pożary.** Wczoraj wieczorem wybuchł skutkiem zapalenia się polan, złożonych na żelaznym piecyku, pożar w „fabryce“ kołder Kornmehla przy ul. Kohnowskiej. Fabryka ta mieści się w jednej ubikacyi, oddzielonej drewnianą ścianą od sklepu ze zbożem Schiffmana. Ogień, mając tyle palnego materyału, szerzył się szybko i robotnicy nie mogli go stłumić. Zaalarmowano wprawdzie straż pożarną, lecz zanim ta przybyć mogła, płomienie strawiły drewnianą ścianę i dostały się do zboża Schiffmana. Straż pożarna ogień szybko zlokalizowała, ale spaliło się całe urządzenie „fabryki“ Kornmehla a u Schiffmana kilka worków zboża i mąki. Szkoda przenosi 1000 kor. Kornmehl był asekurowany, Schiffman nie.

Drugi pożar wybuchł w nocy w pracowni krawieckiej p. Jana M. od płonących świeczek choinki. Pan M. gasząc ogień odniósł takie poparzenie ręki, że musiał korzystać z pomocy lekarza pogotowia ratunkowego.

÷ **Sensacyjny zamach bandycki.** Prowadzone przez policyę śledztwo w sprawie poniedziałkowego zamachu na woźnego akc. Banku związkowego, przynosi coraz to nowe szczegóły, wykazujące, iż zamach ten był dokonanym przez Nowakowskiego w porozumieniu z Schwarzerem, oraz że owym śmiałym bandytą, który obrabował akad. Vörösa w kamienicy pod l. 19 ul. Łyczakowska, był także Nowakowski, o czem Schwarzer również wiedział. Wina ich odnośnie do rabunku p. Vörösa wynika nie tylko z zeznań p. V., oraz pewnego listonosza, który w chwili krytycznej był w kamienicy pod l. 19 ul. Łyczakowska i widział uciekającego rabusia, ale i z tego, iż Nowakowski był od tego właśnie czasu, w którym rabunku dokonano, w posiadaniu bardzo znacznej kwoty pieniężej; w inny zaś sposób nie mógł on do niej przyjść.

I tak znaleziono w mieszkaniu Nowakowskich książeczkę wkładkową Kasy oszczędności, na którą w kilka dni po dacie rabunku złożono 600 kor. Nadto pocztą przyszły do Nowakowskiego kilka razy pieniądze z prowincyi, pieniądze te jednak zostały wysłane przez Nowakowskiego i Schwarzera w tym celu, by zatrzeć ślady — a wyjeżdżali oni ze Lwowa dość często.

Wczoraj przesłuchano w związku z tą sprawą Bronisławę Kosowicz, dziewczynę lekkich obyczajów, która była — zdaje się — wtajemniczoną w zbrodnie i plany młodych bandytów lwowskich. Wskazują na to listy, jakie u niej znaleziono, pisane przez Nowakowskiego, a zapowiadające jej wyjazd wspólny do Londynu. Były to plany prawdopodobnie na wypadek udania się zamachu na woźnego Banku.

Wykazało dalej toczące się śledztwo, że obaj bandyci uprawiali na dużą skalę fałszerstwo świadectw. Wedle zeznań Schwarzera blankietów w tym celu dostarczał im pewien nauczyciel wiejski za opłatą. Czy to zeznanie jest prawdziwe, na razie nie podobna stwierdzić. Świadectwo takie miał nie tylko Schwarzer, ale i Nowakowski, który na tej podstawie otrzymał posadę praktykanta w urzędzie cechowniczym miar i wagę. W czasie „urzędowania“ zdradził się Nowakowski, że nie ma żadnych kwalifikacyj, że jest nieukiem i nicponiem, tak iż przełożeni wpadli na domysł, iż świadectwa jego są fałszywe.

Z zeznań ojca Nowakowskiego wynika, iż synalek jego, aby upozorować swoje dostatnie życie oraz obfitość pieniędzy, opowiadał — powołując się na swój pobyt w Borysławiu — nietylko w domu, ale i wszystkim znajomym o swych stosunkach z bogatymi nafciarzami, z których każdy na jego życzenie, na „jedno słówko“ gotów mu przysłać większą nawet kwotę pieniężną. Dla udowodnienia tego wyjeżdżał nawet na prowincyę i wysyłał stamtąd pod swoim adresem pieniądze. Sąsiadom imponowało to oczywiście, gdy do Nowakowskiego przychodził od czasu do czasu listonosz pieniężny i wręczał mu większą kwotę. Z tego też powodu ojciec, człowiek zresztą nie wysokiej kultury, nie kwestyonował pochodzenia pieniędzy i nawet sam zanosił je do kasy oszczędności.

W kierunku udowodnienia współwiny Schwarzera, śledztwo postąpiło znowu o tyle, iż są świadkowie, którzy widzieli go przed zbrodnią w lokalu Banku związkowego, widocznie w celu zbadania sytuacyi.

÷ **Samobójstwo pułkownika.** Dziś około 9. rano, zastrzelił się w kancelaryi 80 pp. pułkownik Karol Kosseg. Przyczyna samobójstwa dotąd nieznana. Trupa odwieziono do szpitala wojskowego.

÷ **Czyje pieniądze?** Jeszcze przed świętami zostawiła jakaś pani widocznie bardzo roztargniona — 240 kor. w banknotach, w kopercie zawinięte, na ladzie sklepu p. J. Meinla przy ul. Akademickiej i dotąd nie zgłosiła się po odbiór swych pieniędzy. Może tą drogą będzie można zwrócić uwagę owej pani na jej zgubę.

÷ **Ruszczyzna w kolejnictwie galicyjskiem.** „Diło“ zaznacza z radością, że lwowska dyrekcya kolei państwowych zażądała telegraficznie z Wiednia ruskich kart kolejowych i pisze: „Wydko ruska publyka zaczynaje korystaty z ruskych żeliznyczych kart.“ Ale mało im tego. Szowiniści wszechukraińscy żądają nietylko, aby napisy na wszystkich stacyach w Galicyi wschodniej były ruskie (co już nastąpiło), lecz domagają się, by na stacyach wydawano bilety z ruskimi napisami: „Niech każdy Rusin — pisze „Diło“ — od najmłodszego do najstarszego żąda przy kasach ruskich biletów, a w przeciwnym razie niech pisze skargę w księdze zażaleń. Zbliżają się święta, dużo Rusinów jedzie kolejami, gdyby tylko część tak konsekwentnie postąpiła, to w krótkim czasie musimy dostać ruskie bilety“. „Żałoby“ będą przepisane dosłownie po rusku, dyrekcya musi na każdą odpowiedzieć po rusku i „urjadnyky naucżat sia po rusku“ a dyrekcya kolei będzie musiała wydać ruskie bilety. Takie to „gwałty“ zaprzątają umysły wszechukraińców galicyjskich; ukraińcom rosyjskim podobne drobnostki do głowy nie przychodzą, bo oni nie „jęczą pod jarzmem polskiej hakaty.“

Kronika krajowa.

Delegatem do gal. Tow. kred. ziemskiego z okręgu Bohorodczany-Nadwórna wybrany został przy ponownych wyborach p. Henryk Potworowski a zastępcą p. Józef Szeliński.

Z Brodów donoszą, że burmistrz dr. Rittel wniósł rezygnacyę z godności burmistrza i dotąd do jej cofnięcia nie dał się nakłonić.

Już i parcelacya nie zbyt się udaje. Otrzymujemy następujące pismo: „Gaz. Nar.“ doniosła przed kilku dniami, że dobra Chocin pod Kałuszem sprzedane zostały za 400.000 kor., na parcelacyę ruską, którą prowadzi paroch ks. Skorodyński. Oświadczam niniejszem, że ja parcelacyi dóbr Chocin wcale nie przeprowadzam i do tej parcelacyi najprawdopodobniej wcale nie przyjdzie. Wprawdzie był w Podmichalu obok Chocinia dnia 22 zm. ks. Hlebowicki z Krechowiec i zachęcał tutejszych wieśniaków obu obrządków do przystąpienia do kupna parcelacyjnego dóbr Chocin, atoli cena gruntu jest tak wygórowaną, że jest nie do przyjęcia i dlatego o parcelacyi nie może być mowy. Ks. Michał Skorodyński gr. kat. paroch w Podmichalu koło Kałusza.

Z ruskiego ruchu przedwyborczego. Paroch H. Barysz wzywa organizatorów gmin okręgu stanisławowskiego, aby podczas świąt (!) ruskich zwoływali po wszystkich wsiach tego okręgu „poufne zbory“ dla omawiania sprawy wyborów, agitacyjnego „fonda“ i aby zarządzali w każdej wsi wybór 5 delegatów z pomiędzy chłopów „najświdomijszych i najruchływijszych“. Co gdy nastąpi, odbędzie z nimi par. Barysz 11 bm. w Stanisławowie naradę, na której będą omawiane kwestye: kto ma być kandydatem; taktyka wyborcza; sposób zbierania pieniędzy na agitacyę; wreszcie wybór delegatów do wspólnego okr. komitetu wyborczego.

Ruch pociągów przywrócono na liniach Biała czortkowska-Zaleszczyki, Kopyczyńce-Husiatyn, Kołomyja-Stefanówka, między Czortkowem a Kopyczyńcami, dalej na liniach Wygnanka-Iwanie puste i Lwów-Bełzec, także prawie już wszędzie odbywa się normalny ruch osobowy i towarowy.

Ze Stanisławowa donoszą, że wszystkich pięciu woźnych pocztowych i stróża magistrackiego Szkabreta, których aresztowano jako podejrzanych o udział w kradzieży worka pocztowego z 54.000 kor. wypuszczono na wolną stopę i zastanowiono przeciwko nim śledztwo, ponieważ dochodzenia najmniejszych poszlak przeciwko nim nie wykazały.

Kronika powszechna.

§ **Na kolei Północnej**, łączącej Kraków z Wiedniem, która od dwu miesięcy prowadzona jest na rachunek państwa a której oddanie na rzecz państwa właśnie teraz się odbywa, zabrakło węgla i lokomotyw, skutkiem czego ograniczone zostało przyjmowanie posyłek a więc fabrykanci i przemysłowcy podnieśli w dziennikach krzyk i hałas. Jedni zwalają całą tego winę na kolej Północną, inni, stając w jej obronie, zapewniają, że brak węgla okazał się dlatego, iż raz ruch ogromnie się na tej linii wzmógł, powtóre, że mrozy kilkudniowe wiele go zaabsorbowały a wreszcie, że jeden z głównych dostawców galicyjskich nie dotrzymał terminu i naraził na kłopot kolej Północną, która potrzebuje dziennie 10.000 cetnarów metrycznych dla ruchu pociągów. Lokomotyw brak, powiadają obrońcy dotychczasowego zarządu kolei północnej, ale też przed 3 miesiącami dyrekcya prosiła o pozwolenie zamówienia 30 nowych lokomotyw a dotychczas zezwolenie to nie nadeszło z ministerstwa kolejowego. Kolej północna rozporządza około 600 maszynami, z których 100 używanych jest na liniach pobocznych a 500 na głównej. Dla normalnych stosunków potrzeba sprawić jeszcze jakich 150 lokomotyw, co pociągnie za sobą koszt 15 milionów koron. Obecnie koleje państwowe pożyczyły kolei Północnej 20 lokomotyw.

§ **Przenosiny do Kijowa.** Donieśliśmy pokrótce, iż czasopismo „Liter.-nauk. Wistnyk“ z Nowym rokiem przenosi się do Kijowa. W ostatnim zeszycie tego pisma podaje prof. Hruszewski bliższe, interesujące szczegóły, które dotyczą tych przenosin. „L. N. Wista“. będzie drukowany w Kijowie i będzie miał 2 redakcye: we Lwowie i w Kijowie. W wydaniu lwowskiem będzie osobny dział, poświęcony lokalnym sprawom galicyjskim, w kijowskiem zaś osobny dział będzie traktował miejscowe sprawy tamtejsze; wszystkie inne artykuły będą treści jednakowej w obu wydaniach. Czasopismo będzie miało na celu nawiązywanie i wzmacnianie węzłów między Ukrainą a Galicyą i będzie miało charakter wszechukraiński. Przeniesienie „L. N. Wistn.“ do Kijowa nastąpiło też ze względów praktycznych. W marcu br. rząd rosyjski nałożył bardzo wysokie cło na zagraniczne książki i czasopisma małoruskie, podczas gdy na granicy austryackiej nie pobiera się osobnej opłaty za przewóz książek. Dlatego cena „L. N. Wistn“. będzie taka sama w Kijowie, jak i we Lwowie. Równocześnie przestanie wychodzić w Kijowie pokrewny organ „Nowaja Hromada“. Kijowska „Rada“ pisze, że reforma „L. N. Wistn.“ ma głównie na celu „silniejszą ukrainizacyę życia galicyjskiego“.

§ **Podarki cesarskie dla wnuków.** Wieczór wigilijny, tudzież oba dni świąteczne, spędził cesarz Franciszek Józef w kółku rodzinnem w Wallsee, w otoczeniu córki, arcyksiężnej Maryi Waleryi zięcia i dziewięciorga wnuków. Cesarz lubi ogromnie dzieci, to też w podróż do córki nigdy nie wybiera się z próżnemi rękami, lecz wiezie zawsze stosy podarunków dla wnuków. Tym razem prezenty były wyjątkowo piękne i liczne. Dla starszych wnuków zawiózł cesarz między innemi prześlicznie urządzony pałacyk dla lalek, składający się z dwóch piętr. Miniaturowe saloniki zawierają stylowe meble, a urządzone są tak, że ściany dadzą się wysuwać i w ten sposób dziecko może się bawić w tym saloniku i na tem piętrze, jakie sobie wybierze. Drugą zabawkę stanowi wielki folwark ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi i z inwentarzem żywym i martwym. W stajniach znajdują się konie i krowy, które za nakręceniem mechanizmu chodzą, również za nakręceniem odpowiedniego mechanizmu dziewki doją krowy. Dla młodszych wnuków podarunki gwiazdkowe są mniej skomplikowane i składają się przeważnie z lalek i pajaców.

Także o innych małych członkach rodziny cesarskiej nie zapomniał cesarz i posłał im w dniu wigilijnym mnóstwo pięknych podarków. Obdarowanych zostało tedy przedewszystkiem czworo prawnuków cesarskich, dzieci hr. Ottona Seefrieda i jego małżonki, księżniczki bawarskiej Elżbiety, córki arcyks. Gizeli. Do Konopischt, gdzie przebywa rodzina następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki księżnej Hohenberg, posłał cesarz dla trojga dzieci arcyksięcia chatkę wieśniaczą, trzy metry długą, a dwa metry wysoką. Zmieszczą się w niej wszystko troje dzieci i mogą się bawić. Dzieci arcyksięcia Leopolda Salwatora otrzymały od cesarza między innemi czółno z motorem, w którem mogą „pływać“ po pokoju, tudzież „telegraf bez drutu“, przenoszący iskry elektryczne na odległość dziesięciu metrów.

§ **Zapasy atletów we Wiedniu.** Z Wiednia donoszą: W toczących się tu od kilku tygodni zapasach atletów w cyrku Beketowa, bierze udział kilku polskich siłaczów, między tymi mistrz Pytlasiński, oczywiście przez Niemców za Rosyanina uważany, jego uczniowie Zbyszko Cyganiewicz i Lurich, nadto nie znany dotąd atleta Rogalski. Atleci nasi trzymają się bardzo dzielnie, a pierwsze

miejsce nie tylko wśród nich, ale wogóle między biorącymi w tych zapasach udział atletami, zdobył sobie odrazu Cyganiewicz.

§ Z zamętu w caracie. T. z. komisya Gołubiewa, ustanowiona dla rozpatrzenia sprawy Hurko-Liedwal uznała, jak donoszą z Petersburga, H u r k ę winnym. Po ogłoszeniu wyników śledztwa Hurko ma otrzymać dymisyę.

Natomiast specyalna komisya przy radzie wojennej, której powierzono rozpatrzenie sprawy generał-adjutanta L i n i e w i c z a, oskarżonego o stosunki z komitetem strajkowym w sprawie przewozu wojsk do Rosyi, orzekła ostatecznie, że Liniewicz działał prawidłowo, gdyż trzeba było za każdą cenę wywieźć z Syberyi rezerwistów.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „My“, sztuka współczesna Adama Krechowieckiego.

W sobotę popoł. „Dziewica orleańska“ — wieczór „Faust“ Gounoda; debiut p. Schapiry.

W niedzielę popoł. „Królowa Tatr“ Walewskiego — wieczór „Żebrak“ Kienzla. Wstęp Al. Bandrowskiego.

W poniedziałek „My“, sztuka współczesna Ad. Krechowieckiego.

We wtorek „Słodka dziewczyna“.

We środę po raz I „Zażarty automobilista“ Kraatza.

We czwartek „Samson i Dalila“. Występ Al. Bandrowskiego i p. Oleskiej.

W piątek „Zażarty automobilista“.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek „Sherlock Holmes“ Doyle'a.

W sobotę premiera „Kandida“ Shawa.

W niedzielę „Wieczór trzech króli“ Szekspira.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiej Czytelni katolickiej w sobotę 6 bm. o 7 wieczór wspólny opłatek.

. Z całego świata.

Sofia. Z prowincyi nadchodzą wiadomości, że wszyscy urzędnicy kolejowi przyłączyli się do strajku kolejarzy. Rząd wydał także na prowincyi zarządzenia wojskowe celem zapobieżenia wykroczeniom. Ruch kolejowy utrzymywany jest częściowo przy pomocy wojska. Rząd zarządził powołanie do ćwiczeń tych kolejarzy, którzy są rezerwistami, aby w ten sposób zmusić ich do służby.

Znaczna liczba młodzieży uniwersytetu sofijskiego, przeważnie socyaliści, przyłączyła się do strajku i urządziła demonstracye uliczne wśród dźwięków pieśni rewolucyjnych; przyszło do różnych starć.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 2 stycznia 1906. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —4·8 Tarnopol —·—. Lwów —7·2, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —7·1 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków — 4·7 Praga +2·0, Wiedeń +2·0 Semmering +1·2 Budapeszt +1·4. Ischl +1·0 Riva —2·6 Tryest +3·6 Celsyusza

MAŁY FEJLETON

W kalejdoskopie.

Zwano ją Pokrzywką. Lat szesnaście, nosek zadarty, wyściskana w pasie — list w ręce. Ach, napisał, że ją kocha, najwyraźniej, naprawdę. Pierwsze oświadczyny! Raz ją widział na stacyi, gdy wyjeżdżała, ten piękny blondynek — i zakochał się. Jak to przyjemnie i zabawnie. Czyta dalej: „Tuszę w nadziei, że mi Pani przychylnie i t. d. A niechże cię. On „tuszy w nadziei“.

Wyleciał prędko z jej pamięci.

*

Trzeba spróbować sił na tym szatynku z przeciwka. Wszystkie sposobiki w kursie. Udało się. Zadurzon na śmierć. Przy tym ogniu Pokrzywka nie spaliła skrzydełek.

*

Wielki pan. Jeździ powozem „w konie aż dwa“, dystynkcya, elegancya bije z dala. Czegoż nie nagadał Pokrzywce, gdy ją wczoraj odprowadził! O zapamiętaniu się w miłości, o wiecznym raju, o jej oczach, jak przepaście i postaci, jak posąg z bronzu. W nocy nie spała.

Przypadkowe sam na sam; „boski“ zniża głos, ujmuje rączkę. — Pokrzywka sztywnieje, jakby połknęła sztabę żelaza. Eh, to niesmaczne... Dowiaduje się wkrótce, że „boski“ gustuje bajecznie w trzech innych równocześnie. Spokojny, błogi sen powrócił.

*

— Czy w pańskiej szkole śpiewają duety? — pyta dźwięczny baryton słynnej maestry.

— Owszem — o co panu chodzi?

— Chciałbym je śpiewać z tą panną, która ma lekcyę przedemną.

— Trochę trudno, bo to mezzosopran, nie odpowiadający barytonowi. Ale może co znajdziemy.

Znalazł się pożądany duet. Pokrzywka została na lekcyi błękitno-okiego i zachwycona słuchała. „Ty jesteś dla mnie tęczą, co po burzy, barwi się tam, nademną...“

Potem próbowali duet: „Still, wie die Nacht, tief, wie das Meer, o Mensch, muss deine Liebe sein“ — rozbrzmiewały dwa młode, piękne głosy.

— Mylicie państwo w tem miejscu ciągle. O czem pani myśli?

— O niebieskich migdałach.

— A pan?

— Ja — o czarnych.

Czas mijał. Błękitno-oki baryton ożenił się z jakąś znaną gwiazdą.

Pokrzywka siedziała zadumana; w sąsiednim pokoju uderza ktoś bezładne akordy, z których powoli wyłania się melodya... „Ty jesteś dla mnie tęczą...“ Dwie grube łzy spływają po smagłych policzkach...

*

Cisza wieczorna. Lampa przysłonięta abażurem rozlewa łagodne światło. Pokrzywka czyta o starej, samotnej kobiecie, o jej goryczy i smutku, który potęguje się na widok szczęścia rodzinnego sąsiadów. Skończyła czytać i długo rozmyślała.

— Pokochałem panią serdecznie — mówi do niej w kilka dni poczciwy hreczkosiej. Wiem, że pani mnie nie kocha, ale jestem pewny, że może głębokie przywiązanie i usilne starania o szczęście pani pozyskają mi kiedyś choć trochę wzajemności. Błagam, niech mi pani nie odmawia swej ręki.

Pokrzywka patrzyła na olbrzymie, sumiaste wąsiska i poczciwe oczy hreczkosieja. W myśli stanęła jej samotna kobieta z książki. Podała mu rękę na znak zgody. Przycisnął ją do ust. Nieprzyjemny dreszcz nią wstrząsnął. Może się do niego przyzwyczaję? Gdzie tam. Całe narzeczeństwo pasmem mąk. Nie mogła się zdobyć ani zezwolić na żadną pieszczotę.

Poczciwiec smutniał, Pokrzywka myślała ze strachem i odrazą o blizkiem zamęściu. Nie przemogła się — zerwała.

*

Mknęli szybko po gładkiej szybie lodu. Smukły młodzian o myślącem, poważnem obliczu trzyma silnie ręce Pokrzywki. — Zdaje mi się, żeśmy przeznaczeni dla siebie — mówi, patrząc głęboko w jej oczy.

Za tym człowiekiem możnaby szaleć — myśli panna. Karambol — pogrążona w sobie para rozciągnęła się na lodzie na całą długość. Szamotanie, dźwiganie się, otrzepywanie, jazda dalej.

— Dlaczego to, proszę pani, zawsze pierwsze słowo ma padać z ust mężczyzny? Zróbmy doświadczenie, zmieńmy porządek, może tak lepiej będzie.

Niema odpowiedzi. „Słowo“ nie zostało wypowiedziane.

*

A to istny Kopowski „Połanieckich“, myślała Pokrzywka, spoglądając na przedstawionego sobie wysokiego, pięknego mężczyznę o krowich oczach; mówił w kółko o nagich duszach, fioletowych cierpieniach nadludzi, o ciszy bezgłośnej.

— Czy Pani uczuwa fatalne ciążenie naszych dusz ku sobie, których przeznaczeniem jest przeniknąć się wzajemnie i w przepojonym boskością zespole żyć. Tu z rozmachem zakreślił w powietrzu leżącą ósemkę.

— Nie, panie, nie uczuwam.

*

Cóż to za dziwna para oczu przygląda się jej uporczywie z za szkieł? Sonduje formalnie. Podczas rozmowy dziwne wrażenie zaciera się. Męski osobnik imponuje spokojem, wykształceniem, prostotą, swobodą, łatwością w obejściu. Spotykają się często. Dużo sympatyi, uznania, podziwu, przywiązania z jednej strony — męska siła, bezwzględność, a więc przewaga z drugiej. „Kocham cię, znaczy — chcę w cichym zakątku „Żyć zapomniana, byleś ty był ze mną...

Górne marzenia przerywa — pocałunek w usta. Błyskawicą przelatują myśli po głowie Pokrzywki. Co robić? W życiu nikt mnie nie tknął. Czy wyjść? Czy zmierzyć dumnem okiem i rzec: panie! To zbyt operetkowe. A jednak uczciwa kobieta — tak, tak, zna, umie na pamięć wszelkie przepisy etyczne, obyczajowe, towarzyskie — i nie protestuje nawet ruchem przeciw ich pogwałceniu — ani teraz, ani potem wiele, wiele razy... Parzydełka Pokrzywki straciły tym razem moc...

Odszedł. Rzecz naturalna. Zapewne na zawsze.

Choć duszę dziewczyny przepełnia żal za podeptaną godność niewieścią, choć czeka ją los kobiety „z książki“ — nie oddałaby za nic minionych chwil.

Ona go naprawdę kochała.

Józefa Nisławska.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Arturowi Gostkowskiemu, który za kradzież amerykańskich listów pieniężnych na poczcie krakowskiej, skazany został na 6 miesięcy więzienia, podwyższył sąd wyższy karę na 1 rok więzienia.

— Stan zdrowia trzech mężczyzn, którym na klinice chorób skórnych wstrzykiwano przetwory rtęciowe a których przeniesiono na klinikę medyczną, jest obecnie nieco lepszy, aniżeli w chwili przeniesienia. Objawy zatrucia utrzymują się szczególnie tylko u jednego z nich.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Wczoraj wieczór zastrzelono na ulicy w Warszawie dwu żandarmów. Żandarmi konni natarli następnie szablami na publiczność; jedną osobę zabito, kilka raniono.

— O położeniu w Łodzi dziś donoszą: Sytuacya w Łodzi bez zmiany. Wszystkie fabryki związkowe stoją bezczynne i strzeżone są przez oddziały wojsk. Przewidywania możliwych zajść nie sprawdzają się. Jest natomiast nadzieja, że o ile garstce wywrotowców, którzy teroryzują olbrzymią większość robotników, wszyscy pragnący przystąpić do pracy przeciwstawią się energicznie, fabryki pójdą w ruch we czwartek. W tym celu rozpoczęto już pertraktacye z zarządem związku fabrykantów. W mieście panuje zwykłe ożywienie, mimo, iż ogólnie wszyscy czują grozę położenia. Trwożliwy nastrój potęgują ciągle nowe wypadki walk bratobójczych. Onegdaj z rąk skrytobójczych padło czterech robotników. Wczoraj zanotowano dwa wypadki krwawych rozpraw partyjnych.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

Polski ruch wyborczy.

W Strzelnie jako kandydata do parlamentu postawiono dr. Józefa Krzymińskiego z Inowrocławia, członka izby panów Józefa Kościelskiego i ks. szambelana Laubitza. W dalszym ciągu wybrano kandydatami polskimi na wiecach: W Gostyniu ks. prałata Stychla, ks. prob. Zakrzewskiego z Golejewka, mecenasa dr. Zygmunta Dziembowskiego, w Pleszowie dr. Antoniego Chłapowskiego, Leona Czarlińskiego, dr. Kubackiego, w Ostrzeszowie ks. Radziwiłła, ks. Laubitza, hr. Mielżyńskiego, w Witkowie Grabskiego, Adama hr. Żółtowskiego i ks. dr. Trzcińskiego, w Nakle Leona Czarlińskiego, ks. dziek. Tesmera z Kosztowa, gospodarza Kopeckiego z Osieka. W Prusiech zachodnich postawiono na kandydatów: W Koćmierzynie Jana Brejskiego, Leona Czarlińskiego, Jeżewskiego, w Gniewie ks. prob. Wolszlegera z Pieniążkowa, Leona Czarlińskiego, ks. prob. Kapczyńskiego z Gara, w Nowem Jaworskiego b. właściciela Lipienek.

Niewesołe horoskopy.

Preliminarz budżetu kraj. na r. 1907, który przedłożony zostanie sejmowi na sesyi, mającej się zebrać w połowie lutego, przedstawia się tak:

	Wydatki (w koronach)	Dochody (w koronach)
1. Reprezentacya kraju	156.672	200
2. Zarząd	1,619.477	179.320
3. Sprawy zdrowotne	5,610.757	2,176.408
4. Dobroczynność	88.503	—
5. Oświata i sztuka	16,177.429	3,859.039
6. Pomniki historyczne	309.872	100.450
7. Bezpieczeństwo publiczne i koszty kwaterowe	995.450	425.959
8. Komunikacye	3,767.886	603.942
9. Budowy wodne i melioracyjne	4,836.339	3,177.553
10. Rolnictwo	2,140.481	675,679
11. Górnictwo	34.860	9 000
12. Przemysł i rękodzieła	1,145,032	407.812
13. Długi krajowe	3,028.204	29.294
14. Pensye emerytalne, zaopatrzenia, dary z łaski	258.837	32.000
15. Opłaty konkurencyjne	13.500	7,290.000
16. Rozmaite	400.950	1,716.559
17. Dodatki do podatków	—	16,294.069

(Dochód z 1 grosza dodatku krajowego przyjmuje wydział krajowy na podstawie przecięcia trzech lat ostatnich w kwocie 248.000 koron.)

Niedobór 3,679.104 k. proponuje wydział kraj. pokryć krótkoterminową pożyczką, spłacalną najpóźniej w styczniu 1911.

W szczególności wynosi wzrost wydatków na oświatę i sztukę kwotę 752.454 kor. W kwocie tej nie mieści się wcale przewidywane polepszenie płac nauczycielskich, a na zasiłki i zapomogi dla nauczycieli zawiera budżet jedynie nadzwyczajną kwotę 400.000 kor. podobnie jak w r. 1906, obok zasiłków zwyczajnych. Ogólna suma wydatków na oświatę i sztukę wynosi kor., 16,177.429 w tej sumie wydatki funduszu szkolnego krajowego wynoszą 14,015.968 kor.

Wydatki na budowle wodne i melioracye wzrosły o 521.289 kor. i wynoszą razem kor., 4,836.339.

Wydatki na sprawy zdrowotne, mianowicie na szpitale we Lwowie i Krakowie, na koszta leczenia ubogich i na zakład w Kulparkowie wzrosły o 265.431 kor. i wynoszą razem (brutto) 5,610.757 kor.

Wydatki na komunikacye (głównie na budowę mostu na Prucie pod Sniatynem) wzrosły o 213.086 kor. i wynoszą razem 3,767.886 kor.

Wydytki na rolnictwo wzrosły o 148.266 k. (pokryte w znacznej części znacznymi przychodami administracyjnymi) i wynoszą 2,140.481 koron.

Wydatki na długi krajowe wynoszą koron 3,028.204 (+89 169 kor.), wydatki na bezpieczeństwo publiczne 309.872 kor. (+ 73.156 kor.), wydatki na zarząd 1,619.477 kor. (+ 66.164 koron), na przemysł i rękodzieła 1,145.032 kor. (+ 72.348 kor.).

W innych rubrykach wydatków zmiany są nieznaczne w porównaniu z budżetem na r. 1906.

Wydział krajowy zestawia w uwagach wstępnych prawdopodobny wzrost budżetu krajowego po koniec roku 1910 i dochodzi do wniosku, że normalny wzrost wydatków wynosić będzie corocznie netto 1,764.592 kor. tak, iż w r. 1911 niedobór będzie wynosił 10,737.472 kor., tj. kwotę, równającą spodziewanemu czystemu dochodowi z nowych opłat szynkarskich i wyższego podatku od piwa. Jeżeliby ten obrachunek wydziału krajowego sprawdził się, a kraj nie pozyskał do r. 1911 żadnego nowego źródła dochodów, wówczas nie byłoby dla nadzwyczajnego wzrostu wydatków, mianowicie dla regulacyi płac nauczycielskich, pokrycia w budżecie roku 1911, a cały uzbierany kapitał propinacyjny z okładem (kor. 27,618.480) byłby skonsumowany niedoborami budżetowymi od r. 1906—1910.

Ostatnie wiadomości.

Handel ziemią dalej się odbywa w naszym kraju i co miesiąc słyszy się o nowych transakcyach mniejszych i większych, dokonanych lub dokonać się mających. Sprzedają ziemię na parcelacyę lub w żydowskie ręce tacy, którzy przyciśnięci są rzekomą koniecznością i tacy, którzy pozbywają ją jedynie dlatego, że im dobrą cenę ofiarowują. Przeciw tego rodzaju różnym sprzedawczykom społeczeństwo nasze będzie musiało wystąpić z całą stanowczością i energią. Nie można pozwolić na to, aby to, co jest niejako podstawą bytu narodowego, stanowiło jedynie przedmiot handlu i dorywczych zysków. Kilkodziesięcioletnie zabiegi społeczeństwa i praca około rozwoju narodowego, nie mogą być skonsumowane przez nieliczne jednostki, pragnące wyższych dochodów, aniżeli daje ziemia. Sprawa rozwielmożnionego obecnie u nas handlu ziemią jest nader ważna i Rada narodowa, powołana ku obronie w ogóle interesów narodowych, będzie musiała zająć się tą sprawą z całą bezwzględnością.

Petersburskie „Birż. Wied.“ donoszą, że zatargi dyplomatyczne między Austryą a Rosyą z powodu faktów stałego przekraczania granicy austryackiej przez rosyjskich objeżczyków, przybierają niepokojący charakter. Aby uniknąć poważniejszych zajść dyplomatycznych, rząd rosyjski postanowił zmienić cały skład straży granicznej na granicy austryackiej i obostrzyć instrukcye.

Telegramy i telefonematy

z dnia 3 stycznia 1907.

Berlin. Z Gdańska donoszą, że ks. Bülow ma zamiar przybyć na wiosnę do Księstwa Poznańskiego dla zbadania sprawy kolonizacyi.

Rio de Janeiro. Prezydent otrzymał upoważnienie do korzystania z kredytu siedmio milionowego celem popierania kolonizacyi kraju na podstawie umów z właścicielami dóbr lub konsorcyami.

Delegacye.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Subkomitet komisyi budżetowej austryackiej delegacyi rozpoczął dziś obrady nad rezolucyą Kinka w sprawie dostaw wojskowych.

Sejmy.

Wiedeń. W sejmie dolno-austryackim uczynił dziś poseł Silberer nagły wniosek, ażeby ministrowi handlu wyrazić z powodu podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych najwyższą nieufność.

Kolej Północna.

Wiedeń. Zarząd państwowych kolei żelaznych informuje pisma, że stosunki w ruchu na liniach Kolei Północnej polepszyły się nieco z powodu odwilży. Ponadto może się ruch także dlatego korzystniej rozwinąć, ponieważ jest już w ruchu większa część lokomotyw, dostarczonych przez kolej państwową i ponieważ część towarów wysłano innemi drogami. Mimo to jest położenie zawsze jeszcze bardzo trudne, tem bardziej, że po świętach zwiększy się znów liczba posyłek i ruch towarowy, a pogoda w obecnej porze roku jest niepewna.

Wiedeń. W kołach rządowych panuje silne rozdrażnienie przyciwko byłej dyrekcyi kolei Północnej. Dzisiaj minister kolejowy wezwał do siebie generalnego dyrektora kolei Północnej Jeittelesa.

Z ziem polskich.

Petersburg. Odmówiono zalegalizowania Związku polskiego lekarzy i przyrodników. Jak dotąd, nie zalegalizowano w Petersburgu ani jednego polskiego towarzystwa.

Proces Kościelskiego.

Gniezno. Dziś rozpoczął się tu proces przeciw Kościelskiemu, posłowi Chrzanowskiemu i 21 innym współoskarzonym.

Trybunał uchwalił wyłączyć rozprawę przeciw Kościelskiemu, który świadectwem lekarskiem usprawiedliwił niestawienie się na dzisiejszej rozprawie.

Rozprawa toczy się więc tylko przeciw 22 innym oskarzonym, którym zarzucono, że dnia 22 października 1905 urządzili w parku Kościelskiego w Miłosławiu rzekomo wiec Sokołów, zgromadzenie publiczne pod gołem niebem bez zezwolenia władz. Jako okoliczność obciążającą przytacza oskarżenie to, że w zebraniu wzięli udział ludzie uzbrojeni. Mianowicie 8 uzbrojonych leśniczych Kościelskiego, którzy również zasiadają na ławie oskarżonych, miało na rozkaz Kościelskiego stać u wejścia do parku i pilnować, aby nikt bez zaproszenia nie wszedł do parku.

Oskarżeni przyznają się do czynu, lecz przeczą, jakoby było to zgromadzenie publiczne.

Z Rosyi.

Zamachy i napady.

Petersburg. (Pet. Ag.) Na gradonaczalnika Launitza, który na zaproszenie księcia Oldenburskiego wziął dziś udział w poświęceniu nowo zbudowanego instytutu medycyny doświadczalnej, wykonano zamach podczas nabożeństwa w nowym gmachu. Stojący obok Launitza nieznajomy strzelił doń z rewolweru. Launitz zmarł w chwilę później.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Biskup z La Croix (w dep. Savoie) wystosował do kardynała Merry del Vella dwa listy z doniesieniem, że przy pomocy księży i kilku osób świeckich założył towarzystwo im św. Zygmunta, mające na celu utrzymanie biskupów i księży z własnych środków. Biskup zapytał się, czy może starać się o upoważnienie dla tego, związku. List pozostał dotąd bez odpowiedzi.

Ż Serbii.

London. „Daily Mail“ donosi z Belgradu że istotnie istnieje w całej Serbii ruch, mający na celu zmuszenie króla Piotra do abdykacyi. Ponieważ król Piotr jest w złych stosunkach finansowych, przeto gotówby abdykować, gdyby otrzymał znaczną rentę.

„Pall Mall Gazette“ potwierdza, że opozycyoniści serbscy zwrócili się do króla Edwarda z propozycyą, aby pozwolił jednemu z książąt angielskich zostać królem serbskim.

Marokko.

Tanger. Wielu zwolenników Rajzulego dostało się do niewoli.

Tanger. Rajzuli, który zatrzymał jeńców w Zinat, odesłał ich do Arzili i używa ich do walki z wojskami sułtana. Minister wojny wysłał przeciw Rajzulemu 600 żołnierzy z trzema armatami.

Paryż. Z Tangeru donoszą, że Rajzuli przygotowuje się do oporu i aby uzupełnić swe zapasy kazał zrabować składy, będące własnością pewnego Francuza.

Rosya-Japonia.

Paryż. Bawiący tu japoński ambasador w Petersburgu, Motono. oświadczył w rozmowie z redaktorem „Tempsu“, że wiadomości o stanie rokowań rosyjsko-japońskich są nieprawdziwe. Rokowania postępują normalnie. Motono jest przekonania, że znajdzie się droga do porozumienia. Obecne stosunki Rosyi z Japonią są jak najlepsze, a przeciwne pogłoski są bezpodstawne.

To i owo.

Między przyjaciółkami.

— Mego męża bardzo trudno zadowolić.

- O, to musiał się bardzo od ożenienia odmienić?

*

Pochlebca

Pan Major: Jest to dziwnem, a jednak prawdziwem, że najwięksi głupcy poślubiają najpiękniejsze dziewczęta.

Pani Majerorowa: O, ty pochlebco.

Dział ekonomiczny.

β **Losowanie.** Przy wczorajszem ciągnieniu losów austryackiego Czerwonego Krzyża główna wygrana w kwocie 60 000 kor. padła na los ser. 8.193 nr. 16, po 1.000 kor. wygrały ser. 7.431 nr. 4 i ser. 11.460 nr. 3.

β **Wyniki zbiorów za r. 1906** w Austryi wedle dokonanego świeżo zestawienia ministerstwa rolnictwa przedstawiają się następująco: pszenicy zebrano 15·8 milionów metrycznych centnarów (+ 1·0 w porównaniu w r. 1905), żyta 25·2 milionów met. cen. (+ 0·3), jęczmienia 16·5 milionów met. cen. (+ 1·2), owsa 22·4 milionów metr. cent. (+ 4·4), kukurudzy 4·4 milionów metr. cent. (tak samo w roku 1905).

β **Deputacya w sprawie nafciarzy.** Wiedeński „Korrespondenc. Wilhelm“ donosi: Deputacya posłów, w której wzięli udział Małachowski, Garwey, hr. Zamojski i dyrektor Herzel interwenowała w ministerstwie rolnictwa na rzecz życzeń przemysłowców naftowych przy sposobności nowej dla gal. kraj. ustawy naftowej. Życzenia te dotyczą ustawowego ustalenia minimalnego wymiaru dla powierzchni pól naftowych, uregulowania systemu akordowego, sprawy autoryzacyi przez władzę kierowników ruchu w kopalniach, i kwestyi wspólnej odpowiedzialności uprawnionego do zysku przy przekroczeniach ustawy naftowej. Deputacyę zapewniono, że życzenia przemysłowców naftowych będą o ile możności uwzględnione.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 3 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·80 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owiec obroczny na termina 6.70 do 6·85 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·70 do 5·90. Bobik 6·00 do 6·25 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·— Tymotka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·— do 39·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22 — do 22·50.

Budapeszt dnia 3 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·49—7·50, na październik 7·77— 7·78, żyto na kwiecień 6·72 do 6·73, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 7·41 do 7·42, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 5·14 do 5·15, na paździer. —·— do —·—. rzepak na sierpień 12·95 do 13·05.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 3 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 692·25, węgierskiego zakładu kredytowego 838·75 Anglobanku 317·00, Unionbanku 577·50, Banku dla krajów koronnych 472·—, Bankvereinu 562·25, Bodencreditu 1083·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 572·00, kolei państwowych 693·50, kolei południowej 178·—, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 461·50, kolei północnej 5670, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 632·75, Rima Muranya 574·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2693·—, fabryki broni 561·50 tureckie tytoniowe 429·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 653 —, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 96·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·30, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·10, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·25, losy tureckie 165·75 marki 117·58, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86.30.

Przyjechali do Lwowa d. 3 stycznia 1907.

Hotel Imperial. Hr. Albertowa Marchocka z Odesy, hr. Amelia Seibor Marchocka z Odesy, Eug. Krzysztofowicz z Załucza, Jan Brandys z Wielkich Dróg, Wacław Boski z Werchraty, Józef Gelber z Czeremcgowa, S. Safrin z Drohobycza, Bronisław Rappaport z Drohobycza, Tomasz Horodyski z Krogulca. Czesław Zborowski z Podola ros., Jerzy Lipowski z Rosyi, dr. Dogilewski z Drohobycza.

Charles Foley.

Sekretarz.

Emil Delorue, uczony w swoim fachu, świetny i ceniony krytyk i publicysta, pewnego pięknego popołudnia w porze czerwcowej, otoczony książkami i dokumentami, siedział przy pracy, wymagającej wielkiej, uwagi i dokładności. Od czasu do czasu zaglądał do notatek, ażeby się przekonać, czy się przypadkiem w jakiem twierdzeniu nie myli, poczem z zamiłowaniem wielkiem i spokojem pisał dalej.

Nagle otworzyły się zwolna drzwi i ukazała się z kartą wizytową w ręce gospodyni. Odczytał przelotnie, z pewnem roztargnieniem nazwisko, cały jeszcze pochłonięty swą pracą i rzekł obojętnie:

— Geoffroy Briaomont?... Nie znam! Jakże ten pan wygląda?

— Młody jeszcze, najwyżej 23—24 lat, przystojny bardzo i pachnie heliotropem. Pozwolę sobie poradzić, ażeby pan przyjął tego młodego człowieka.

Emil Delorue uśmiechnął się, rozbawiony tą radą swojej gospodyni i odparł dobrotliwie:

— No, to niech wejdzie.

Młody człowiek ukazał się. Opis gospodyni był bardzo dokładny i ładny, sympatyczny młody człowiek, promieniejący młodością i życiem, wywarł na uczonym miłe wrażenie. Podał krytykowi rękę bez ceremonii i rzekł śmiało:

— Drogi mistrzu, przedstawiam się panu w charakterze pańskiego sekretarza.

— To znaczy?... — zdziwił się Delorue.

Geoffroy Briaumont uśmiechnął się.

— Doprawdy, w samej rzeczy pańskiego sekretarza. To pana dziwi... a jednak tak jest. Proszę, czytaj pan.

I młody człowiek wyjął z portfelu list, który podał krytykowi. Było to pismo od redaktora naczelnego jego dziennika, w którem prosił Delorue'a, ażeby dobrze przyjął Briaumonta, który mu jest najgoręcej polecony przez księcia d'Aumonville. (Książę był głównym akcyonaryuszem dziennika). Młody Briaumont sam kupił piętnaście akcyj pod warunkiem, że redaktor wyrobi mu jakieś miejsce w redakcyi, wszystko jedno jakie, ale w każdym razie miejsce i że procenty od tych pieniędzy mają stanowić jego honoraryum. W postscriptum redaktor dodawał:

„Ponieważ absolutnie nie wiem, co mam począć z tym młodzieńcem, który nie wydaje mi się zbytnio uzdolniony, zamianowałem go pańskim sekretarzem i zobowiąże mnie pan nieskończenie, zgadzając się zająć go u siebie przez kilka godzin, choćby tylko dla swego prywatnego użytku.“

Delorue początkowo ściągnął nieco brwi, potem cała ta sprawa wydała mu się komiczną, a wreszcie młody człowiek wyglądał tak promieniejąco, że szlachetna twarz krytyka znów się rozweseliła.

— Tak — rzekł — istotnie zamianowano pana moim sekretarzem, tylko jest w tem pewna przeszkoda, ja... właściwie sekretarza nie potrzebuję, nigdy w życiu nie miałem sekretarza. Ja nie mam dla pana nic do roboty.

— Ach, to żadna przeszkoda — odparł wesoło Briaumont.

— No, więc dobrze, siadaj pan i porozmawiamy troszkę — zaproponował krytyk, którego sytuacya zaczęła bawić — Czy pan zna grekę i łacinę?

— Broń Boże, ani słówka, chowany jestem w stylu moderne.

— Ma pan więc baccalaureat?

— Hm... nie. Ale jeżdżę dobrze, jestem cyklistą. Fechtuję się. Mam świadectwo, które pozwala mi być palaczem na automobilu, mogę jeździć po całym Paryżu.

— To istotnie bardzo chwalebne i pożyteczne, ale niestety, nie może się przydać do moich studyów! Zapewne więc zna pan dobrze język rodzinny?

— Francuski? O tak, mówię doskonale, ale gramatyka — to dla mnie — wioska japońska!

— Ach tak! Czy ma pan ładne pismo?

— Niestety, bazgrzę, jak kura patykiem.

Roześmieli się obaj.

— No, to nie wielki z pana mógłbym mieć pożytek — rzekł uczony w właściwy sobie sympatyczny, zlekka drwiący sposób. — Ale pan chcesz zostać koniecznie moim sekretarzem?

— Ależ, naturalnie, koniecznie! Nie wyobrazisz pan sobie, jak wielką mi tem oddasz usługę. Bo osądź pan sam: kocham, uwielbiam Renę, zachwycającą, młodą panienkę. Rodzice jednak nigdy zezwolenia na nasze małżeństwo nie dadzą, póki nie będę miał zajęcia i posady. Ponieważ wogóle do niczego nie jestem zdatny, dużo mnie to trudu kosztowało, zanim wpadłem na myśl, by w redakcyi „Matina“ szukać zajęcia. Jeżeli mnie pan odepchniesz, wszelkie moje nadzieje stracone. Jeżeli zaś mnie pan przyjmiesz, mój teść in spe, który z entuzjazmem czyta wszystkie pańskie artykuły, — przyjmie mnie z z radością, ponieważ jestem pasńkim sekretarzem. Będzie myślał, że ja kilka godzin dziennie spędzam u pana na poważnej pracy i w przeciągu 48 godzin otrzymuję zezwolenie, którego mi od roku odmawia. Tobie, drogi mistrzu, zawdzięczać będę swoje szczęście. Ach, gdybyś wiedział, jaka Rena jest piękna, miła, czarująca, słodka, nie wahałbyś się ani chwili uczynić mi tej grzeczności.

— Ja też się nie myślę bynajmniej wahać, młody mój przyjacielu, — odparł Delorue poczciwym, ojcowskim torem. — Jestem nawet zachwycony, że mogę ci wyświadczyć tak drobną przysługę. Więc dobrze, jesteś pan moim sekretarzem... ale... ja doprawdy nie wiem, czem i jak mógłbym cię zająć.

— Czy nie mógłbym uporządkować pańskiej biblioteki?

I w gorączkowem pragnieniu stania się użytecznym, Briaumont uczynił tak gwałtowny ruch ręką, że zrzucił na ziemię cały stos pięknie poukładanych książek.

— Och, nie, nie, proszę, tylko mi pan moich książek nie ruszaj, bo to moje świętości! — zawołał przerażony tem, co się stało, krytyk. — Włosy stają mi na głowie, jak tylko patrzę na sam sposób, w jaki się pan ich dotyka. Wie pan co, idź pan się przejść trochę po lasku Bulońskim. Taka piękna dziś pogoda. Spacerują tam zachwycające kobiety. Gdybym był na pańskiem miejscu, toby mnie pociągało.

— Dziękuję. Na spacer zawcześnie. Mógłbym co najwyżej wpaść tam w objęcia memu przyszłemu teściowi. A gdyby mnie zobaczył „flanującego“, jakieżby miał wyobrażenie o mojem stanowisku sekretarza u ciebie, drogi mistrzu?

— Do licha! O którejże, nie szkodząc sobie w opinii teścia, możesz mnie pan opuścić?

— Około 4.

— Zatem jeszcze przeszło całą godzinę?!! Możebyś pan sobie gazetę przeczytał? To pana rozerwie.

— Nie lubię czytać, zaraz przy tem ogarnia mnie chęć snu.

— Ach, w takim razie zdrzemnij się pan trochę, ot tu, bardzo wygodny fotel.

I krytyk, z subtelnym uśmieszkiem, podsunąwszy mu fotel, dodał:

— A ja tymczasem, jeśli to panu nie przeszkodzi, popracuję trochę.

— Ach, spać we dnie, to mi sprawia rozstrój żołądka.

— W takim razie dobrze, nie mówmy o tem. Czy nie zechciałby pan obok w saloniku wypalić cygara?

— O! A gdyby mnie tak zobaczyła pańska gospodyni, przecież memu teściowi może przyjść genialna myśl do głowy, żeby wypytywać o mnie duchy służebne. Daleko będzie lepiej, jeśli zostanę w pańskim pokoju. Czy to panu takie nieprzyjemne?

— Ale cóż znowu?... Szkoda tylko, że ja właśnie teraz nie mam czasu... i że praca moja dziś koniecznie być musi ukończona.

— Tak, istotnie, to wielka szkoda; ale ponieważ pan już jest tak uprzejmy dla mnie, miałbym do pana prośbę! Ale ja się panu muszę wydawać bardzo bezceremonialnym?

— Do pewnego stopnia, tak; ale o cóż idzie, proszę?

— A więc: moja narzeczona i jej matka są u wód. Ponieważ Renę kocham namiętnie, jedno tylko, rozumie się, mam życzenie: zawiadomić ją oficyalnie, że stanowisko, od którego szczęście nasze jest zależne, znalazłem.

— Więc trzeba jej donieść o tem?

— Naturalnie. List taki jednakże musi w rodzinie mojej stanowić epokę i zachowany będzie w archiwach familijnych. Dlatego pragnąłbym, aby list ten napisany był stylem pięknym, literackim, słowem, żeby był w swoim rodzaju arcydziełem, a zwłaszcza, żeby był napisany czytelnie i... ortograficznie.

Briaumont zakończył zachęcającym uśmiechem.

— I nie znam nikogo, mistrzu drogi, ktoby mógł takiego arcydzeła dokonać, prócz... pana!

Emil Delorue otworzył szeroko ze zdumienia oczy, poczem zaśmiał się głośno i serdecznie...

Na to młody człowiek zachwycony, uradowany zawołał:

— Więc zgadza się pan? Ach, Boże, co za szczęście! Proszę, proszę, napisz pan natychmiast!

I mistrz, ubawiony zamianą ról, swoim pięknym stylem, starannie wykaligrafował list, załatwiając w ten sposób korespondencyę swego sekretarza.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta). Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia. Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odch.	o-ob. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·20	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza. Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.